№ 7. Warszawa, Niedziela 28 Grudnia / 9 Stycznia Rok 185 8/9.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Agatona P. i Wilhelma B.
Wschod słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 4 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w poł. zimna 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył znajdującym się za granicą wychodcom Polskim: Józefowi *Tuczanowskiemu* i Walentemu *Muzykiewiczowi*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Na rok 1859 wybrani i zatwierdzeni zostali na członków do składu kommissji kwaterniczéj ze strony obywateli miasta Warszawy: pp. Wincenty *Morytz*, właściciel posesji Nr 326 i Alexander *Wambach*, właściciel posesji Nr 414; a na zastępców członków: pp. Antoni *Cyprysiński*, właściciel posesji Nr 586*b* i Teofil *Piotrowski*, właściciel posesji Nr 557.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie nowa komedja w 3ch aktach P. Augier, z francuzkiego tłumaczona, p. t. *Dobre Imie*.

□ Poczytujemy sobie za miły obowiązek uczynić obszerniejszą wzmiankę o Kalendarzu na r. b. przez Obserwatorjum astronomiczne Warszawskie wydanym. Perjodyczna ta publikacja rok dopiero trzeci istnienia licząca, pożyteczną treścią zyskawszy od razu zasłużoną wziętość, postępuje raz obranym torem, marszałkując swym w kraju imiennikom, idąc śmiało w zawody z europejskiemi kalendarskiemi matadorami. Pomijając oddziały: kościelny, astronomiczny, meteorologiczny i informacyjny, z najwyszukańszą dokładnością opracowane, zwracamy szczególną uwagę czytelników na oddziały: statystyczny i historyczny.—Wiadomości pierwszym z nich objęte, czerpane ze źródeł urzędowych, z roku na rok podają arytmetykę historyczną Królestwa, ujętą w co raz to nowe rubryki, coraz subtelniejsze cyfrowe kombinacje, co wszystko idąc w nieprzerwanym ciągu lat, staje się dla nas dokładnem wskazaniem stanu bytu publicznego; dla potomnych zaś drogocennym dziejowym materjałem.

W roku zeszłym w téj części zamieszczono obszerną i bardzo szczegółową wiadomość o ruchu ludności Królestwa, od roku 1816 do r. 1856 włącznie.—W roku bieżącym wiadomości statystyczne wstąpiły w zakres obszerniejszy, zajmując się nietylko ludnością, ale sprawozdaniem ze wszystkich celniejszych gałęzi administracyjnych. Notujemy z prawdziwą pociechą, że ludność w r. 1857 wynosząca 4,733,760 głów, przedstawia w porównaniu z r. 1856, przyrost o głów 36,841. Ubyło tylko cokolwiek Anglików, Francuzów i Cyganów.

Cyganów ubyło 88. Nie wiemy; czy wymarli lub wywędrowali i gdzie mianowicie, mniejsza o to, byle mniéj było u nas cyganów.—Wyeliminowani z zeszłorocznego wykazu Holendrzy, znów są oddzielnie zapisani, a liczba izraelitów rowna cyfrze wyznawców starego zakonu, o które to dwa szczegóły zeszłoroczny sprawozdawca kalendarza słusznie się dopominał.

Ze względu na działania Towarzystwa rolniczego, bardzo ważne idą daléj wykazy dotyczące gmin, szczegółowego podziału własności ziemskich na morgi i włóki, ludności włościańskiéj ze wskazaniem ilości ich uposażenia; statystyka chowu inwentarzy, wysiewów i zbiorów, gradobicia, gorzelnictwa, cukrownictwa oraz innych fabryk i rzemiosł. — Następnie sprawozdania: z działań banku polskiego, towarzystwa kredytowego ziemskiego, instytucji ubezpieczeń; statystyka duchowna — wszystkich zakładów naukowych, służby lekarskiéj i sądownictwa karnego. Ze względu na miejsce niepodobna nam cytować choćby najgodniejszych wypadków z tych pracowicie zestawionych wiadomości.

Autor całego artykułu p. Ludwik Wolski, specjalny na polu statystycznem pracownik, czyni w końcu przykre wyznanie, że w wielu miejscach znalazł obojętność i niechęć w udzielaniu rzetelnych podań z pojedynczych miejscowości, przez co się tamuje dokładność rezultatów cyfrowych.— Przy takiéj niczem nie dającéj się usprawiedliwić obojętności, cóż dziwnego że jeszcześmy nie mogli mieć tak specjalnych opracowań statystycznych jak np. z belgijskich Horn'a i Scheller'a. A jednakże czas wielki aby się zdrowe pojęcia o stanie i potrzebach kraju, pomiędzy ogółem ustaliły.

Ciekawą także jest w kalendarzu wiadomość o zakładach dobroczynnyah i o moście stałym na Wiśle pod Warszawą.—Ile jednak wydawcy kalendarza dbali są o coraz większe i pożyteczniejsze rozwinięcie jego treści, służy za dowód fachową ręką skreślona rozprawka p. t.: „Czy banki rolnicze są możebne w naszym kraju i jaka instytucja zastąpić je może z większą korzyścią dla rolnictwa“. Autor p. P. F. Z. którego incognita nie odchylamy, zawsze szanując wolę piszącego, bardzo słusznie zauważył, że dla korzyści obywateli i rolnictwa, potrzeba nie banku pożyczkowego zwyczajnego szukającego dla siebie zysków kosztem klientów, ale pewnego rodzaju kantoru rolniczego, w którymby jednakowo kapitalista i rolnik znaleźli wspólny interes jako stowarzyszeni. Myśl podobną znajdujemy już rozwiniętą w listopadowym zeszycie Roczników gospodarstwa krajowego z r. z. w artykule: „Projekt współki ziemiańskiéj“, (autor p. Mieczysław Wyrzykowski); porównanie obu tych rozpraw pocieszającym jest dowodem coraz głębszego zastanawiania się nad tyle ważnemi potrzebami rolnictwa i środkami polepszenia bytu gospodarzy rolnych.—Wyznać przecież należy że praca p. Z. daleko jest wyższą i obrobioną umiejętniéj od ostatnio wymienionéj. Co się tycze formy, organizacji i głównych zasad statutów proponowanego kantoru rolniczego, do saméj rozprawy czytelników odsyłamy, jeszcze raz dziękując redaktorowi kalendarza wydawanego przez nasze Obserwatorjum astronomiczne, żeśmy ją otrzymali za tem pośrednictwem.

WYJĄTEK Z LISTU
JANA NEPOMUCENA ROMANOWSKIEGO,
do Juljana Bartoszewicza.

Dla pana Działyńskiego drukuję tu diarjusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1562, jako tom drugi „Zrzódłopisma do dziejów unji.“ Zawierać tom ten będzie diarjusz sejmu tego cały, potém kilka dokumentów unji się tyczących z czasu między skończeniem sejmu tego Piotrkowskiego, a za-

Przegląd Tygodniowy.

2. Ostatniemi czasy u naszych sprawozdawców dziennikarskich weszły w modę, a przynajmniéj w szczególne zamiłowanie, wszelkiego rodzaju „*Apostrofy.*“ Zaczyna się wiosna, my czytamy: „O córo niebios, dziewiczą oblana krasą, hoża wiosno!“ — Nadchodzi lato, ludzie wyjeżdżają na wieś, już sprawozdawca odzywa się: „O ty, wiejskiego żywota szczęśliwości! tobie gwoli ospały mieszczuch i t. d.“ Ukaże się adwent, sprawozdawca występuje z odezwą do świéc roratnych, albo nawet do śledzia: „Słonemi łzami, niewinny śledziku, zapłakał ród twój na samo wspomnienie o poszczących miljonach okrutnych twoich prześladowców!“ — Nie inaczéj tedy i mnie zapewne, najpotulniejszemu waszemu, a *drugiemu* z kolei kronikarzowi tygodniowemu, godziłoby się powitać karnawał,

.....ten karnawał,
Za który młodzik życia swego kawał
Najnieoględniéj nieraz w zamian dawał,

gdyby..... otóż to! gdyby!..... gdyby pomimo wszelkich zapewnień Ungra, Jaworskiego, Fajansa, Pecqua, Hindemitha, Rodzyna i wszystkich w ogóle wydawców kalendarzowych, twierdzących stanowczo, że z dniem 1 stycznia 1859 roku karnawał na serjo się rozpoczął, jakakolwiek o tem wiadomość doszła moich uszu, choćby ślad tylko, że wir karnawałowy wstąpił w złocone komnaty naszych panów, lub w skromniejsze saloniki klassycznego *trzeciego stanu*, lub w trójmurzyńskie sale, ku zabawie wszystkich obojga płci *służących służące*! Ale śladu tego dotąd szukałem na próżno. Bale *Sylwestrowskie* w obu Resursach zaledwie tylko lichemi były *Sylwetkami* prawdziwych ochot karnawałowych, — a zresztą nic..... zgoła nic..... nawet w przechodzie koło świątyń — nie Afrodyty, ale— Akwawity, rzadko gdzie usłyszysz odzywające się harmonijne dźwięki wesołéj szejne-katarynki. Cały ten ruch po-adwentowy i przedpostny zredukował się — zgadnijcie, do czego? — może do obfitych zakupów, lub innych przygotowań toaletowych? do licznych zgromadzeń po teatrach, na koncerta i t. d.?— Nie! nie! i tysiąc razy nie! Wyłączną i jedyną dotąd cechę tegorocznego karnawału zaakkaparowały nasze cukiernie, na oknach których błyszczą różnokolorowemi napisami, na stołach których piętrzą się nieprzeliczonym stosem — pulchne, rumiane, złote..... *pączki*. Każdy mi przyzna, że zręcznym zwrotem doszedłszy w tem miejscu do tego wielkorządzcy naszego Warszawskiego karnawału, najwłaściwszą mam tu sposobność wycięcia do niego zachwalonéj na wstępie *apostrofy*:

O pączku! lekki, jak myśli dziewicze,
Rumiany, jak dziewic oblicze!.....

a biały, a okrągły, a słodki, a nadziany konfiturami, jak one (daj Boże!) dukatami, a świecący, a gorący!..... aj! tak gorący, że aż parzy! Widzicie, kochani czytelnicy, że materjałów do téj apostrofy mi nie brak, — że czy wierszem, czy prozą mógłbym z nich śmiało wypalić z jakie trzy szpalty dzisiejszego feljetonu. A coby tam jeszcze powiedzieć można o saméj moralnéj tych pączków fizjonomji! Najprzód o pączkach, które idąc za rosnącemi każdodziennie w naszem dziewiętnastem stuleciu zbytkami, poważniejszego od kilku lat nabrały rozmiaru, przyozdobiły się lukrem, serca swoje zaprawiły kapeczką essencji pączowéj i za to każą się przedawać po groszy polskich dziesięć za sztukę. Później o tych drugorzędnych zakładach cukrowych, którym tryumfy Loursa sen odbierały i które,

częciem sejmu Warszawskiego z r. 1563, a daléj diarjusz sejmu Warszawskiego. Dziś mam już arkusz czternasty w korrekcie. Ale trudna to bardzo korrekta, bo wymaga, aby kilka razy do każdego arkusza przewertować Łaskiego od deszczki do deszczki, a to z tego powodu, że mówcy czy to duchowni, czy świeccy—czy z posłów czy senatorscy cytując w rozprawach swych paragrafy prawa—nie są wcale akuratnymi: cytują fałszywie stronnice, przekręcają tenor textu. Arkuszy w tomie tym będzie ze czterdzieści z okładem! O ważności sejmu tego nie potrafiłbym się dosyć wypisać. Niech panu na dziś wystarczy, że na nim ustanowiono „kwartę.“ Ustawa ta nie mogła się zaś wykonać bez wrócenia o ile możności całkowitego dóbr stołu królewskiego z rąk prywatnych do własności Rzeczypospolitéj, i bez wprowadzenia w exekucją rozmaitych poprzednio ustanowionych konstytucji. Powiada tu często król sam co do niego należy—senatorowie co do senatu, posłowie jakie ich przeznaczenie. Cały zaś tok rzeczy, skoro się pierwsze czytania trudności przebyło, jest tak zajmującym, że się xiążka ta czyta jakoby doskonała powieść najznakomitszego pisarza! Pan Działyński dziełem tem stawia sobie pomnik tak wspaniały i silny w dziedzinie literackiéj, jak piramidy egipskich faraonów w świecie architektonicznym. A nie jest ten frazes subjektywnym sobie moim wykrzyknikiem, ale zdaniem, którego można bardzo racjonalnemi dowieść dowodami!

Poznań dnia 1go stycznia 1859 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 5 stycznia (przed południem.) Dzisiejszy *Times* przedstawia przesilenie we Włoszech jako nieuniknione, tłomaczy Austrję, dla czego opiera się popieranym przez rząd francuzki reformom rzymskim, i oświadcza się stanowczo przeciwko wszelkiéj interwencji w sprawy włoskie. — *Morning Chronicle* spodziewa się, iż Austrja ostatecznie przyjmie propozycje francuzkie, wypływające z traktatu paryzkiego.

Wiedeń 5 stycznia (wieczorem). Na wpółurzędowa *Oesterreichische Correspondenz* donosi o wzmocnieniu garnizonów włoskich, zastrzegając, iż to jedynie się czyni dla zabezpieczenia spokojnych poddanych od nierozsądnego i niepoprawnego stronnictwa, nie zaś z powodów międzynarodowych. *(Neue Pr. Ztg.)*

Hamburg 4 stycznia. Szambelan Levetzau, komisarz króla duńskiego i xięcia holsztyńskiego przy sejmie holsztyńskim, otworzył wczoraj w Itzehoe obrady państwa mową w nader pojednawczym duchu powiedzianą. Baron Scheel-Plessen obrany został prezesem, a pan Reinke wice-prezesem sejmu. *(Le Nord)*

Madryt 3 stycznia. Korrespondencja antograficzna donosi, iż wie z dobrego źródła, że Mexyk gotów jest dać wszelkie zadośćuczynienie Hiszpanji za nadużycia, których jéj ziomkowie stali się ofiarą w Tempico. Układy mają nastąpić według domagań się, wystosowanych przez władze wyspy Kuby. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA.

Dzienniki angielskie wciąż się zajmują obecnym stanem wysp jońskich, i rezultatami jakie wyda missja p. Gladstone. Oto w jaki sposób zapatrują się na rzecz tę *Times* i *Morning Herald:*

»*Times* znów uderzywszy na to, co nazywa złą wolą jończyków, utrzymuje, iż posłannictwo pana Gladstone w zupełności będzie chybione. Trudno pojąć, mówi ten dziennik, dla czego tak znakomitą osobę wysłano do zbadania i wyśledzenia nadużyć, które jeśliby istniały, to sam mógłby je usunąć, wraz z zgromadzeniem miejscowem i senatem. Wielkie nadzieje, jakie budowano na tem posłannictwie, uczynią zawód tem boleśniejszy. Jest nawet niemożliwą rzeczą, aby p. Gladstone, opuścił wyspy jońskie lepiéj usposobione dla protektoratu, niż były pierwéj.

Morning Herald, organ rządowy, podejmuje te insynuacje *Timesa*, oświadczając, iż teraźniejszy gabinet przeciwny jest wszelkim gwałtownym i opressyjnym środkom, któreby więcéj były do myśli mniemanych liberalistów, których *Times* jest adwokatem. Ministerjum lorda Derby szukało przyczyn zamieszek wzruszających siedmiu wyspami, i znalazło je w konstytucji, nadanéj jończykom pod rządem lorda Johna Russel. Konstytucja ta nic dokładnie nie określa, owszem pomieszała i wystawiła na ustawiczną z sobą walkę władze prawodawcze, wykooawcze i sądowe. — Ona to jest przyczyną, iż niekiedy zwierzchnictwo angielskie znajduje się w sprzeczności z administracją miejscową. Nadto, nic nie uczyniono dla zajęcia niespokojnego i czynnego z natury umysłu jończyków, którzy w braku czego innego, rzucili się do rozpraw politycznych. Wybuchły zaburzenia, cóż zrobili wigowie? Oto użyli środków ustnych, któremi zwiększyli tylko rozdraźnienie i niechęć ludności jońskiéj. Inne są zamiary torysów: pragną oni przedewszystkiem przez rozwinięcie przemysłu, uczynić kraj bogatym; praca jest pierwszą zasadą spokojności. Zamiary rządu angielskiego pojęte już zostały, i jeśli za przybyciem p. Gladstone powitany był przez mieszkańców wyspy Zante okrzykiem: »Unja z Grecją!« to przy wydaleniu jego nie odzywano się więcéj z czemś podobnem, gdyż zrozumiano usiłowania jego na drodze postępu. *Morning Herald* jest zdania, iż spokojność na wyspach jońskich zaprowadzoną będzie bez pomocy i rad *Timesa* i jego stronników. *(Le Nord.)*

FRANCJA.

Paryż 2 Stycznia. Times zamieścił korrespondencję z Paryża, w któréj między innemi rzeczami czytamy: »Kilka wyrazów jakie Cesarz skierował w dzień nowego roku do pana Hübner ambasadora austrjackiego przy dworze paryzkim, wymówione były z pewnym niezwykłym naciskiem, a w tonie i geście przypominały słuchaczom scenę, jaka się niegdyś odbyła między pierwszym konsulem, a ówczesnym posłem angielskim, przed zerwaniem układów w Amiens. W wyższych finansowych sferach słowa Cesarza wielkie miały sprawić wrażenie, aby je sobie wytłomaczyć, dajemy następne objaśnienie. Cesarz wyraził był dawno gorące życzenie, aby reformy we Włoszech, mianowicie w państwie kościelnem zaprowadzone zostały. Rząd austrjacki mocno był proszonym, aby w tym celu użył swego wpływu u papieża i króla Neapolitańskiego. Cesarz Napoleon, jak zapewniają mnie, oświadczył się gotowym do wycofania wojsk francuzkich z Rzymu pod tym warunkiem, że i Austrja opuści zajmowane przez nią punkta. Co do jednego i drugiego, Austrja wielce się opiera, chociaż niezadowolenie Włochów jest większe niż kiedykolwiek, gdyż wprost są gotowi do powstania. W trakcie tego zaszły wypadki serbskie i prawdopodobną jest rzeczą, że i tam Austrja zamyśla o swéj okupacji, przeciwko téj ostatniéj Cesarz energicznie się oparł. Nie chce on słyszéć o żadnéj okupacji Serbji, wyjąwszy wspólnéj i to pod powagą mocarstw, które traktat paryzki podpisały. Wszystko więc to razem się połączyło, dodaje korrespondent, aby Cesarza znaglić do odstąpienia od zwykłego sobie umiarkowania.«

Telegraficzna wiadomość z Londynu pod dniem 5tym b. m. (patrz telegramy), rzecz tę w innem świetle przedstawia. *(Neue Pr. Ztg.)*

Paryż 3 stycznia. W ogóle przyjęcia noworoczne nie bardzo do smaku przypadły zebranym dyplomatom. W podobny sposób jak do barona Hubnera, przemówić miał cesarz i do p. Paiva, żałując, iż stosunki nie są tak przyjazne jak dawniéj, które wszakże w niczem nie psują stosunków między panującemi. Pan Paiwa odpowiedział w podobnejże myśli. Obiega także pogłoska, że i nuncjusz papiezki nie bardzo zadowolony z przyjęcia jakiego w Tuileriach doznał. Za prawdę téj wieści nie zaręczamy. W sferach sądowniczych wywołala pewne wrażenie ta okoliczność, że Cesarz przemówił do sądu kassacyjnego słów kilka, gdy tymczasem względem sądu cesarskiego, zupełne zachował milczenie. (Przypominamy tu wyrok tego ostatniego w sprawie hrabiego Montalemberta).

P. Hubner przesyłając swemu dworowi drogą telegraficzną frazes, wyrzeczony do niego przez cesarza francuzkiego, zażądać miał nowych instrukcji na przyszłość. Jest to może zanadto przywięzywać wagę do tego wypadku, gdyż samo z siebie było widoczne, że stosunki między dwoma rządami już dawniéj były nadwerężone. Być może, iż domagania się koncessji i reform dla Włoch, koncessji, od których Napoleon wcale nie odstapił od czasu listu swego przesłanego do Edgara Neya, były główną przyczyną nieporozumień. Projektowana ewakuacja austrjacka we Włoszech, wkładała obowiązek na francuzów o-

---

kontentując się dawniéj skromniejszą ceną, za smażony na czystym szmalcu i drobniejszy od włoskich orzechów wyrób nie rumienią się żądać trzech kopiejek! Potem o tych tajemniczych, płóciennych na transparencie znakach, na których do przechodnia uśmiecha się biały niegdyś półmisek, pełen czerwonych małego kalibru kul działowych, z nęcącym napisem: *po trzy grosze!* Następnie o tych najreligijniejszych ze wszystkich roznosicielach, którzy w post i w adwent najuczciwiéj częstują cię obwarzankami piwnemi, a w karnawał, niby ukochane dzieciątka, tłuściutkie pączki łaknącym rozdają z pod téj saméj pierzyny, która na noc przytuli może świeżutkie oblicze pulchniuniéj panny piekarczanki! Aż już nie śmiem bruąć daléj w tym temacie, — tak się elastycznie pod rękami mojemi rozszerza, — tak się ułudnie przedstawia ognistéj, kronikarskiéj fantazji. Trudnoż cały mój *Przegląd* jednym zapełnić pączkiem! Otóż urywam heroicznie -- a całą pieśń tę „niechaj czuły słuchacz w swéj duszy dośpiewa!“

Jeżeli sama Warszawa nie tańczy i nie skacze, wyręczają nas w tem poczciwi Anglicy, Francuzi, Amerykanie, Persy i Niemcy, którzy ze wszech stron nadciągają, by za nas i dla nas potańcować i poskakać. Akrobaty, kuglarze, żonglery, ekwilibryści, klowny, saltymbanki, jeźdzcy, linoskoki, — śpiewacy i muzykusi, na starych i nowych instrumentach, — wszystko to współubiega i sili się, by uśmiech zadowolenia wywołać na lice przeżyłego grodu. Nazwijcie sobie jak chcecie wasze pola do popisu: — Arenami, Cyrkami, Dolinami Szwajcarskiemi; — prestydygitujcie jak najzręczniéj umiecie, z naszych kieszeni w wasze; — wszystko napróżno: Warszawa się nie rozśmieje! Jakiś gruby, nieprzemakalny welon *à la Mackintosh* zaległ jéj tak zalotne niegdyś oblicze. Niechaj tam kto chce, zdziera tę zasłonę! ja się ku temu nie poczuwam na siłach, a choćby i sił nie brakło..... lękam się zbyt nagiego widoku!

Ktoby o mieście naszem chciał powziąść wyobrażenie z jednego tylko Kurjerka, ten zaprawdę byłby pewnym, że to istne siedlisko rozkoszy i wesela: — „Wczoraj *Hugonoci*, przywołano 15 kroć,“ — „jutro *Muszkietery*, przywołają 10 kroć,“ — „dziś *Arena* na Nalewkach,“ — „onegdaj przybył *Cyrk Hinego*,“ — „we czwartek grały nasze słowiańskie *Nerudy*,“ — „w piątek wystąpił elegancki magik *Debraine*,“ — „przed tygodniem wyjechał słynny *Epstein*,“ — „za tydzień zawita niezrównany *Monhaupt*,“ — „nasze polskie damy wkrótce przedstawią *komedję* naszego polskiego wieszcza,“ — „scena nasza zasila się dwudziestoma pięcioma uwieńczonemi arcydziełami sztuki dramatycznéj,“ — wszędzie ruch, wszędzie życie, drgające w najmniejszym nerwie tego stugłowego olbrzyma. Tymczasem w rzeczy tak nie jest! Ruch ten istnieje tylko między afiszerami, przylepiającemi do rogów dwułokciowe reklamy nowo przybyłych sztukmisztrzów, — życie to drga tylko w wyobraźni ludzi, którym się zdaje, że..... z próżnego można jeszcze cośkolwiek utoczyć, — z owych stu głów olbrzyma dziewięćdziesiąt i dziewięć posnęło na dobre, a jedna czuwa zaledwie jednem oczkiem, ażali nie spłynie znów na nią nowa *kryzys*, która do reszty z wyblakłego ciała wyssie ostatnią czerwonéj krwi kropelkę. Oj! ta kryzys! jéj to zaprawdę ani miasto, ani wieś jeszcze nie przebolały! Zkąd tu ochota do zabaw, zkąd ruchliwy karnawał, skoro bieda szeroko już rozsiadła się w domu, nędza frontowem zagląda doń oknem? Skoro od najmniejszych do największych drożeją wszystkie przedmioty potrzeby, nawyknienia i zbytku? — a tu po fabrykach i rękodzielniach ustała praca, — sklepy rzadkiego zaledwie raz na dzień witają gościa, — xięgarze *sobie* drukują nowe xiążki, na które całkiem już zobojętniała publiczność. — Zkąd

puszczenia Rzymu, skoroby tylko reformy weszły w wykonanie. Otóż i ta okoliczność mogła spowodować dzisiejsze zagmatwania dyplomatyczne, do których jeśli dołączymy przypuszczalną interwencję Austrji w sprawy serbskie, a której Francja stanowczo się oparła, to obecny stan rzeczy łatwo się da wyrozumować.

— Że p. Hatzfeld wyjeżdża do Berlina, to nie ulega wątpliwości, lecz mylnie donosiły dzienniki, iż p. Persigny ma z pewną missją udać się do Włoch. P. Persigny rzeczywiście miał zamiar dla przyjemności i zdrowia czas jakiś przepędzić we Włoszech, lecz zrzekł się tych zamysłów, aby położyć koniec niedorzecznymi wcale nieprawdopodobnym przypuszczeniom. P. Persigny obecnie wraz ze swemi dziećmi przebywa w Anglji o trzydzieści mil od Londynu. Nie spodziewają go się rychło w Paryżu, gdyż do'ąd na żadną posadę wezwany nie został.

— Przeznaczenie bazyliki ś. Dyonizjusza na groby rodziny cesarskiéj, a do których mają być przeniesione śmiertelne szczątki Napoleona Igo, wcale się nie podobało xięciu Napoleonowi, który jak wiadomo jest zwierzchnikiem domu inwalidów. Nie obeszło się więc bez pewnych narad wśród rodziny cesarskiéj, nim wydano dekret o którym mówimy.

— Wspominaliśmy po parę razy o upoważnionéj przez rząd kassie ubezpieczeń rolnych. Otóż wymieniamy teraz niektóre osoby, należące do rady administracyjnéj: xiąże Joachim Murat, xiąże Wagram, xiąże Padwy, Lanquentin, Clebsatel, Kazimierz Noel, Perron i t. d.

— Pewien dziennik literacki w Paryżu wychodzący utrzymał uprzejme wezwanie, aby raczył zaniechać swych rozpraw przeciw szkole normalnéj.

Czytamy w *Constitutionelu* następującą notę: *Courier du dimanche* doniósł o rozmowie, jaka miała się odbyć między ministrem spraw zagranicznych, a ambassadorem angielskim, o wkrótce nastąpić mającéj konferencji spowodowanéj obecném położeniem prowincji naddunajskich.— Otóż jesteśmy w stanie powiedzieć, że wszystkie podane tam szczegóły, jako też fakta na których się opierają, są mylne. *(Ind. Belge.)*

N I E M C Y.

Bremen 4 stycznia. Aby dać wyobrażenie czytelnikom naszym, jak wielką jest jeszcze emigracja niemców do Ameryki, przytaczamy następujące cyfry: Od 1 stycznia 1858 do dnia 31 grudnia t. r., wydaliło się z Bremen do Nowego-Yorku 12,457 podróżnych na 71 okrętach, do Nowego-Orleanu 5,046 na 27, do Baltimore 3,721 na 22, do Galveston 499 na 7, do Filadelfii 262 na 6, do Charleston 233 na 2, do Quebeku 169 na 1, do Indianoli 33 na 1, do Rio-Grande de Sul 29 na 1, do Port-Adelaide 16 na 1, do Valporaiso 13 na 1. Ogółem opuściło Niemcy 23,127 pasażerów na 143 okrętach. Jest to już znaczne zmniejszenie, gdyż w roku 1857 wyemigrowało 40,370 osób, a w roku 1856 przeszło 35,688 osób.

(Neue Preussische Zeitung.)

P R U S S Y.

Czytamy w *Allgemeine Zeitung* pod dniem 27 z. m., że szczególniejszą kolendę sprawił dla kraju minister spraw wewnętrznych, dając dymissję professorowi Hengstenbergowi, członkowi komisji examinacyjnéj, a należącego do znakomitych ortodoxistów ewangielickiego kościoła. Młodzi kandydaci teologji, nie będą się więcéj obawiać iż upadną na examinie, dla tego że nie widzieli jak wyglądało wnętrze arki Noego. Pismo dziękczynne przesłane przez dawnego deputowanego pana Usedom wyborcom jego w Stralsundzie zasługują na uwagę, gdyż z niego nabrać możemy wyobrażenia o przyszłéj działalności ministrów w obec otwierających się w tych dniach izb, p. Usedom bowiem należy do zaufanych przyjaciół xięcia regenta. P. Usedom mówi, że nadszedł czas, w którym stronnictwa pogodzić się winny, że głównym błędem poprzedniego rządu było to, iż z reakcją daléj się zapędził niż było potrzeba. Do normalnego stanu rzeczy powrócić należy; tego właśnie pragnie regent. Dokąd myśli doprowadzić politykę kraju xiążę regent, wykazał to w swéj mowie z d. 8 listopada; wszelkie komentarze są tu zbyteczne. Zaprowadzenie ustawy gminnéj, jak również zrównanie podatku gruntowego i reforma w wojsku odłożone zostaną na później, system bowiem przyjęty przez regenta, niezostał mu narzucony ani wypadkami parlamentarnemi, ani innemi okolicznościami, lecz wynikł z własnéj dobréj jego woli. Dzisiejsze ministerjum nie jest wyrazem jakiego stronnictwa; polityce składając je pragną i wykonają zamiary wyższéj woli, jako mające na celu powszechne dobro kraju.

Berlin 5 stycznia. Ministerjum zwołało komissję, składającą się z członków Izby panów i Izby deputowanych, celem naradzenia się i roztrząśnięcia projektu o rozwodach, mającego się przedstawić sejmowi. Niechętnem okiem patrząca się na cały ten projekt *Kreuz-Zeitung*. robi tylko uwagę, iż dziwnem jéj się wydaje komissja złożona z członków obu Izb, a wybrana nie przez te ostatnie, lecz przez ministrów. Dwóch panów, należących do stronnictwa pomienionego dziennika, uchyliło się od wzięcia udziału w kommissji. Za to demokratyczna *Volks-Zeitung* skarży się, iż nie powołano komissji znanego kaznodzieję Jonasa, wybranego deputowanym z Berlina na sejm teraźniejszy.

Między doniesieniami z różnych stron Niemiec o kończących się lub nowo przedsiębranych kolejach żelaznych, czytamy wzmiankę o drodze żelaznéj, mającéj się poprowadzić z Torunia do Królewca. Przedsiębierstwo to na akcje się opiera. *(Neue Pr. Ztg.)*

S E R B J A.

Czytamy w *Czasie*: Zdając dawniéj sprawę z biegu zdarzeń w Serbji pisaliśmy, jak Porta dążąc po pokoju paryzkim do scentralizowania państwa, zaczęła się coraz silniéj mięszać w wewnętrzne sprawy wpółniepodległych prowincji. Dążenie to Porty niepokoiło Serbów obawiających się stracić tę połowiczną, takiemi ofiarami wywalczoną niepodległość, a z drugiéj strony marzących ciągle o zupełnéj niezawisłości. Marzenia te rozbudzone przez wojnę wschodnią, zawiódł pokój paryzki, a stronnictwo narodowe zaczęło upatrywać przyczynę złego w neutralnem postępowaniu xięcia Alexandra podczas wojny wschodniéj, i porównywać to postępowanie z działaniem xięcia Miłosza, który chciał wówczas podnieść przeciw Porcie powstanie wszystkich ludów słowiańskich i rumeńskich w Turcji i zaczął nawet tworzyć w Bukareszcie legjon serbski. Książe Alexander ujrzawszy przeciwko sobie stronnictwo narodowe, mniéj jeszcze miał siły i woli oprzéć się uroszczeniom Porty, ku któréj coraz bardziéj się skłaniał. W ten sposób wzrastał coraz większy rozdział między xięciem a narodem. W prawdzie dwa razy w obec groźnych okoliczności, patrjotycznem z obu stron wysileniem rozdział ten zniknął. Lecz trwało to tylko chwilę; xiąże wrócił do swojéj polityki i rozdział stawał się z każdem dniem większy; wzrastało w narodzie oburzenie przeciw xięciu Alexandrowi i jego polityce, a równocześnie wzmagała się popularność xięcia Miłosza, którego od 1851 r. uważano za przedstawiciela wprost odmiennéj polityki. Utrzymują, że z jednéj strony Garaszanin, Wucicz, Michał Anastasiewicz, podniecali w ambitnych zamiarach oburzenie przeciw xięciu Alexandrowi, a z drugiéj strony, również z osobistych pobudek, Stefan Michajłowicz (Stefca) starał się podnieść popularność xięcia Miłosza; lecz mniemania tego nie poparł dotąd żaden dowód.

Cokolwiekbądź. Serbowie czując zagrożoną niepodległość, a widząc że xiąże Alexander nie umie czy niechce zapobiedz niebezpieczeństwu, żądali zwołania sejmu, na którymby naród naradził się nad środkami jakie przedsięwziąć należy. Opisywaliśmy jak Porta sprzeciwiała się temu żądaniu, jak nie sprzyjał mu xiąże Alexander. Przystać jednak na nie musieli, widząc że żądanie to, oparte jak najwyraźniéj na ustawie serbskiéj poręczonéj przez wielkie mocarstwa, stało się powszechném w całym kraju. Rozpisano więc wybory, a ich rezultat objawił usposobienie narodu: z 500 reprezentantów których naród posłał na sejm, czterystu kilkudziesięciu było przeciwnych xięciu Alexandrowi i jego polityce. To usposobienie posłów narodu, okazało się przy uroczystém otwarciu sejmu nabożeństwem w katedrze w dniu 12tym grudnia, następnie przy uczcie wyprawionéj przez xięcia dla posłów narodu, na którą tylko 16 posłów przybyło, przy wyborze (15 grudnia) prezesa (Michał Anastasiewicz) i vice prezesa (Stefan Michajłowicz) sejmu. Wszystkie te początkowe działania sejmowe, odbyte z wielką powagą i spokojem, opisaliśmy w dzienniku naszym z 21go i 22go grudnia. Istotne zagajenie obrad sejmowych

---

tu wesołość, skoro gotowy pieniądz, środek właśnie zamiany naszéj pracy na słodszy odpoczynek, skrył się w brudne kalety lichwiarzy, lub w najszczęśliwszym razie utonął w akcjach i cukrowniach? Brak ten trapi Warszawę, trapi prowincję, która już nawet do stolicy nie wysłała zwykłego zimowego kontyngensu, trapić będzie kraj cały, dopóki zdrowsze ocknienie nie rozgrzeje apatycznych na teraz umysłów, dopóki szlachetne, obywatelskie dążenia nie wpłyną na wolniejsze krążenie mienia narodowego.

Gdy was, o najmilejsi czytelnicy moi, za cztery niedziele znowu na tem miejscu powitam, może się więcéj nowin nagromadzi do mojéj skarbony, któréj treścią chętnie z wami podzielę się, bylebyście ze swéj znów strony nie odmawiali mi współczucia, jeśli was z dziedziny żartu, albo z pola lekkich szermierków brukowych, poprowadzę na poważniejszy obszar ojczystego piśmiennictwa i razem z wami przebiegnę ten najdroższy naszemu sercu zagon. Na dzisiaj jednak wyznaję wam, że nowo wszedłszy w tę pracę sprawozdawczą, nie zdążyłem jeszcze rozpatrzyć się w dawniejszych zapasach, o ile takowe zdać się mogą do tak pobieżnéj gawędy, — w nowości nie rozsegregowałem jeszcze plewów od ziarna, a nie godziłoby się precież bez wyboru jedne podać przy drugich. Tu, jak we wszystkich czynnościach reassumująco-statystycznych, cała sztuka polega najczęściéj na umiejętnem i zręcznem gruppowaniu. Na teraz więc, wyrywając z notatek moich co pierwsze, doniosę wam tylko, że po wszystkich mniéj więcéj poważnych, xiążkowych i ściennych kalendarzach, któremi nasi drukarze i wydawcy zasypali pierwszy wystep tego nowego roku, za jakie dni kilkanaście ukaże się w druku: *Noworocznik Wolnych Żartów, wydany przez Bocianów Polskich*, illustrowany mnogiemi drzeworytami, obfity w ulubione rebusy, a mający na celu humorem i satyrą utulić pierwsze kwilenie nowo-narodzonego dziecięcia.

Onegdaj odbyła się pierwsza narada sędziów, delegowanych do przyznania nagrody jednéj z dwudziestu pięciu nadesłanych komedji konkursowych. Im i sobie życzymy z głębi duszy, żeby duch światłości napełnić raczył ich serca i umysły, i żeby pod mniéj okrzesaną może oprawą dopatrzyć potrafili błysków talentu, a odwieczną, choć najgładszą rutynę izby na zasłużone wskazali zapomnienie! Pracę swoją komitet rozłożył podobno na cztery tygodnie; z niecierpliwością wyczekiwać będziemy ukończenia téj pracy i ostatniego ogłoszenia jéj rezultatu.

Mamy tu obecnie w Warszawie gościa, pana Jana Prusinowskiego z Żytomierza, w literaturze naszéj znanego nader zaszczytnie, jako poetę, krytyka i korrespondenta Warszawskich pism perjodycznych. Sąd J. I. Kraszewskiego wjednym z listów do Gazety Warszawskiéj nader chlubnie uprzedził publiczność o poetycznych utworach p. Prusinowskiego; a sąd ten jak nigdy, tak i w tym oto razie nas nie zawiódł. Smutnym tylko jest powód, dla którego młody ten pisarz zwiedza teraz Warszawę: trapi go bowiem słabość oczów, na którą przyjechał poszukać ulgi od jednego ze wziętszych tutejszych lekarzy. Oby nadzieje jego i nasze jak najrychléj już mogły być spełnione!

Zresztą przyjezdnych w Warszawie niewielu, a hotele na dobre stoją pustkami. Ciekawiśmy tylko, czy spodziewany wielki zjazd w lutym, na roczne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego, nie skończy się czasem miniaturką zjazdu przeszłorocznego? — podobno wielom z naszych obywateli, najrzeczywistszym rzeczonego towarzystwa członkom, trudno dotąd rozstać się jeszcze z opłatą piętnastorublową, bez któréj i członkowstwa nie masz i wszystkie piękne projekta laboratorjów, medali, konkursów i t. d. pozostać mogą w krainie marzeń. *Point d'argeut, point de Suisses.*

nastąpiło 16go grudnia mową xięcia Alexandra. Na drugiem posiedzeniu w dniu 17tym grudnia, sejm na wniosek deputowanego belgradzkiego Milowana Jankowicza, uchwalił następujące dwa adressy do mocarstw gwarantujących ustawę serbską i do Porty.

»*Adres do wysokich mocarstw gwarantujących.* Naród serbski, zgromadziwszy się teraz dopiero po raz pierwszy od czasu ważnych wypadków na wschodzie w pobliżu Serbji zaszłych, które jednak niedotknęły Serbji z powodu jéj neutralności i od czasu jak traktat paryzki zatwierdził na nowo i zagwarantował wywalczone przez Serbję prawa, oświadcza przez swój sejm narodowy serdeczne uznanie panu zwierzchniczemu i wszystkim mocarstwom które poręczyły prawa Serbji. Ogłoszono na narodowém zgromadzeniu 5 (17) grudnia 1858 roku w Belgradzie.«

»*Adres do Wysokiéj Porty.* Tego lata doszła do narodu wiadomość, że Wysoka Porta nie zezwala na zwołanie narodowéj skupczyny (zgromadzenia), Wiadomość ta sprawiła przykre wrażenie w narodzie, niemogącym pojąć, dla czego Wysoka Porta przy swéj znanéj prawości i poszanowaniu dla ustaw, chce się mięszać w wewnętrzne sprawy Serbji i zaprzeczać narodowi praw jego. Czyż jest to podobna, aby Porta w swojéj znanéj mądrości zaprzeczała zasadzie będącéj życiem narodu i sprzeciwiała się odwiecznemu zwyczajowi cenionemu i bronionemu przez naród porówni z wiarą! Długo namyślał się nad tém naród, aż wreszcie przyszedł do przekonania, że jest ktoś oczerniający Serbję przed Portą i usiłujący rozniecaniem niezgody między narodem a sułtanem odwrócić zwierzchniczego pana i zmniejszyć powolność narodu, by przez to wywołać starcie któreby wstrząsnęło naszym spokojnem krajem i zaniepokoiło łaskawego sułtana. Zaledwie jednak naród przekonał się, iż wszystko to było tylko omanieniem (obmana), rozeszła się znów wiadomość, że do Serbji przybywa wysłannik sułtański, który nietylko w Belgradzie ma mieszkać lecz nawet w skupczynie zasiąść, gdyż sułtan nie ufa rozsądkowi (błahrozumnost') serbskiego narodu, a wysoka Porta usiłuje w jakikolwiek sposób mieszać się w wewnętrzne sprawy serbskie. Zdrowy jednak rozsądek naszego narodu nie dał się tem wszystkiem omamić; naród uspokoił się wkrótce i nie dał wiary podobnym wieściom, któremi chciano wysoką Portę przed nim oczerniać. Ktokolwiek chce prawdę zobaczyć, widzi, że naród serbski pragnie spokoju, a wysoka Porta wierną jest swojéj polityce, i nie zamierza nic takiego czynić, coby mogło obrazić uczucie serbskiego narodu który *u siebie w domu o swoich własnych potrzebach i o dobru krajowem chce się swobodnie naradzić.* Narodowa skupczyna będąca wiernym także tłumaczem uczuć narodowych w obec rządu krajowego, uznaje swoją powinnością ogłosić jawnie ten sposób myślenia serbskiego narodu i podać go do wiadomości JO. Xięcia i wysokiego senatu, w celu przedłożenia wysokiéj Porcie, aby sułtan znał myśli i uczucia serbskiego narodu. Ogłoszone w narodowem zgromadzeniu 5 (17) grudnia 1858 r. w Belgradzie.«

Celem tych dwóch adressów było widocznie uspokoić Portę i wielkie mocarstwa względem wypadków jakie nastąpić mogły i nastąpiły, przedstawić, iż naród serbski chce na sejmie uporządkować tylko swe sprawy domowe, a nie zamierza naruszać praw Sułtana, lub wykroczać z obrębu neutralności. Dziękując mocarstwom gwarantującym, iż traktatem paryskim poręczyły ustawę i prawa Serbji, przypomnieć im chce skupczyna, iż na mocy tegoż traktatu, żadne z mocarstw nie może czynić pojedynczo interwencji do Serbji, a nadto, że ustawa przez nie poręczona nie dozwala Porcie mięszać się w wewnętrzne sprawy serbskie.

(Czas.)

Przegląd Muzyczny.

Koncerta rodziny Nerudów.—Marek Sokołowski.

Od lat kilku jak rodzina Nerudów nawiedza nasze miasto, jak talentami swemi poi i zachwyca nasze uczucia muzykalne, współczucie i szacunek dla niéj wzrasta. Szczególniéj Wilhelmina, najważniejsza jéj osoba którą natura obdarzyła potężnym talentem, a któréj sztuka udzieliła wszystkich prawie swych uroczych tajemnic, łączących się w jeden splot, jak w bukiet nadobnych kwiatów, by ich wdziękiem oczarować zmysły powolne na wrażenia téj sztuki. Wilhelmina z każdem nowem wystąpieniem, coraz więcéj sympatji i uwielbienia dla siebie zdobywa. Bo też zdaje się, że jéj dusza owiana powietrzem niw słowiańskich, wcieliwszy się w martwe i kruche narzędzie skrzypiec, owego starego i tradycyjnie kochanego u nas instrumentu, jędrnym, energicznym i tkliwym tonem, przemawia do nas narzeczem, które my jedni jako pobratymcy, jako do jednego wielkiego szczepu słowiańskiéj rodziny należący, każde jéj słowo, każden jęk, każdą piosnkę, żart nawet, bez uciekania się do pośrednictwa tłumaczy, doskonale rozumiemy i całą duszą podzielamy. Czyż potrzeba Wilhelminę jako artystkę, analizować zimnym skalpelem krytyka? Cóż nowego w ocenieniu jéj gry można powiedzieć?—„że w mechanizmie postąpiła"—co tam mechanizm, to materjalna strona sztuki, to jéj ciało; więcéj lub mniéj piękne, czy nadaje zupełną wartość i zaletę istocie, zawierającéj w swém łonie duszę na podobieństwo Boga stworzoną? Nie! zaledwie jest jéj najpośledniejszą zaletą. Wychwalać więc, lub unosić się nad szczegółkami owego mechanizmu, mówić naprzykład: że panna Wilhelmina posiada tryll równy i wyborny, staccata doskonałe, arpedżja nieporównane, biegłość w passażach lotnych i gryfowych niesłychaną, czystość intonacji wzorową, będą to wszystko oklepane chłodne ogólniki; dobre gdy mowa o obojętnym nam artyście, co jak wędrowny ptak przybywszy w szparkim locie na naszą ziemię gdzieś tam z zamorza, obskubawszy nas albo obskubany, zaraz odlatuje; ale nie właściwe gdy mowa o Wilhelminie Neruda. Bo ona całem sercem do nas przemawia, bo w jéj głosie i pieśni jest coś rodzinnego, coś sympatycznego co się żadnemi słowy nie da określić, a co się chyba znajduje, na dnie wspólności jedno plemiennego ducha!

Spostrzegam niestety, iż zamiast nurtować w mętnéj sferze urzędowego o koncertach sprawozdawcy, wpadłem gdzieś w kolorowe tęcze frazeologji; szczęściem w sam czas się złapałem na gorącym uczynku; ochłodnąwszy więc, pośpieszam do mojéj powinności i tym którzy faktów żądają, opowiem co i jak się na *polu koncertowéj muzyki* w ostatnich czasach u nas działo.

Na koncercie danym w salach redutowych dnia 26go grudnia z r. i 6go stycznia b. r. Wilhelmina Neruda odegrała z ważniejszych rzeczy *Andante* i *Rondo* z pierwszego koncertu Vieuxtemps'a, *Warjacje węgierskie* Ernsta, wspaniały koncert Mendelsohna i Warjacje z pieśni Morawskich. Z siostrą zaś swoją Marją, dwa koncertowe duety na skrzypcach Allarda. Marja Neruda lubo nie posiada tego mechanizmu, ani tego ognia i śmiałości w exekucji co jéj starsza siostra, jednakże czystością intonacji tudzież precyzją i cieniowaniem, zyskała sobie chlubne uznanie. Wykonanie tych pełnych wytwornego smaku i sztuki duetów, było niezmiernie ciekawe i zajmujące; zdawało się że jedna ręka, jeden smyczek, jedna myśl je wypowiadała, urok był zupełny, artystki zaszczytnie wywiązały się z zadania. To samo można także powiedzieć o kołysce (berceuse) Rebera, w któréj przyjął udział na wiolonczelli brat ich własny.

Młody ten artysta biegle już włada na tym instrumencie; w kompozycjach Servais'go: fantazji z *Córki Regimentu* i *Cyrulika Sewilskiego,* dał dowody znacznego mechanizmu: o deklamacji byłoby jeszcze to i owo do powiedzenia, ależ z czasem wszystkiego nabyć może, jest to kwestja czasu, pracy i przewodnika.

Deklamacja, to dusza w grze koncertowéj, a instrument im jest śpiewniejszy, tem więcéj nią się zalecać powinien; jeden tylko wyjątek tu można zrobić, ale dla harfy lub gitary i to nawet do pewnego stopnia tylko, bo Marek Sokołowski odegrawszy na gitarze dwie kompozycje, jedną swoją drugą Mertza, dnia 7go b. m. w czasie antraktów w wielkim teatrze, przekonał nas, że nawet na tak ubogim instrumencie pod względem śpiewu, można przecie deklamację wydobyć. Artysta ten włada znacznym mechanizmem; tego też tylko żądać należy od gitarzysty; sądzę iż sala wielkiego teatru w żadnym razie stosowną nie jest dla podobnego instrumentu, już lepiéj wydałby się w teatrze rozmaitości, a najlepiéj, według naszego przekonania w salonie.

M. K.

LITERATURA PERJODYCZNA.

Pan K. Z. z Podola opisuje w *Gazecie Warszawskiéj* stado koni arabskich, xiążąt Sanguszków na Wołyniu, i porównywa je z podobnemiż stadami króla Wirtembergskiego i cesarza Franciszka Józefa; porównanie to wypada na korzyść arabów wołyńskich. Korrespondent jednak nie ogranicza się na tém i długoletnia walka wehabitów z wicekrólami Egiptu według niego tak ich zniszczyła na majątkach, że konie arabskie czystéj krwi na Wschodzie coraz są rzadsze i że stado xiążąt Sanguszków z czasem nawet posłuży do odnowienia téj rassy między Beduinami.—Sprawozdawca literatury zagranicznéj obszerne i ciekawe daje wyjątki z drukowanych niedawno, nader ważnych dla naszéj historji listów Piotra des Noyers, sekretarza królowéj Marji Ludwiki z lat 1655—1659. Czytelników Kroniki p. Juljan Bartoszewicz obeznał już w roku zeszłym z tą zajmującą publikacją.

Pod znakiem gwiazdki w *Gazecie Codziennéj* czytamy list p. Kacpra Godziemby, w którym tenże domaga się, by Gazety, tak samo jak w święta uroczyste, nie wychodziły także raz na tydzień w Niedzielę. Redakcje podobno wszystkie chętnie przystaną na ten wniosek, ale co powie publiczność, zepsuta zbyt długiem nawyknieniem? Sprawozdawca opery, koncertów i baletu, stawia pytanie: co to jest muzyka klassyczna? i wyznaje, że go rozwiązać nie umie. W każdym razie nie są to ani walczyki, ani polki, ani nawet francuzkie operetki, w których szan. sprawozdawca zdaje się upatrywać szczyt dzisiejszéj muzyki.

Kurjer donosi, że kassa wsparcia niezamożnych Francuzów w Warszawie, w roku zeszłym wspomogła osób 29, w wysokości rs. 361 kop. 20, i że z dniem 31 grudnia r. z. pozostało w tejże kassie rubli sr. 510.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 25ty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc styczeń i zawiera:—Adam na Melsztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski. Ustęp z czasów Augusta IIIgo, przez Leopolda Huberta; Kilka spostrzeżeń w dziedzinie pneumatologji i fizjologji, przez Kazimierza Kaszewskiego;—Listy Adolfa Januszkiewicza ze stepu kirgizkiego, pisane do rodziny i przyjaciół w 1846 r.;—Otello, dramat W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego;— Kronika paryzka, naukowa i artystyczna. Raport Ludwika Wołowskiego o dziele pana Audiganne. Historja i plan przekopu Panamy przez Felixa Belly. Zapiski Idy Pfeiffer. Les Trois Maupin, pięcio-aktowa komedja Scribego. Trzęsienie ziemi w Wogiezach. Wiadomości literackie;— Spominki historyczno-artystyczne. IX. Półmiski i talerze cynowe z herbami i cyframi z wieku XVIIgo. odkopane w Peresołowicach w powiecie hrubieszowskim. Wiadomość o dawnych naczyniach stołowych, przez Edwarda barona Rastawieckiego.— KRONIKA LITERACKA. Cyganie, dramat w pięciu aktach wierszem Józefa Korzeniowskiego, przez Kazimierza Kaszewskiego. Mimoza, powieść sentymentalna przez Lucjana Siemieńskiego. Wilno. 1858, przez Kazimierza Kaszewskiego. Przegląd powieści I. Szczęście za górami Korzeniowskiego. Boża czeladka Kraszewskiego, przez Bolesława-Wiktora. Czas, Dodatek miesięczny za wrzesień 1858.— KORRESPONDENCJA Do redakcji Biblioteki Warszawskiéj od A. Weissa.—KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. listopad r. z. (Ner 7.—7).

Xięgarnia **S. ORGELBRANDA** przy ulicy Miodowéj Nro 496, nabyła pozostałą już małą ilość exemplarzy, dzieło przez Michała Gliszczyńskiego pod tytułem: „*Hus i Husyci*". Cena exemplarza rs. 3. (Ner 6.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Józef oby. z Piotrowic nr 584.— Boski Maur. ob. z Lipy nr 584.— Chądzyńscy Stan. obyw. z Łagiewnik i Xaw. ob. z Imielnika nr 556.—Dobiecki Winc. ob. z Bierzwienny nr 601.—Kisielnicki Włodz. ob. z Zielonéj nr 570.— Lewocki Józef oby. z Chociszewa nr 413.— Moczulski Fran. ob. z Pułtuska nr 625.— Nowodworski Stan. ob. z Czerwonki nr 2680. Skarzyński Djonizy ob. z Bendry nr 613.— Wodzyński Józef ob. z Zaborówka nr 584.— Walewski Karol ob. z Parzymiech nr 613.—- Dejtz Fran. fabrykant sukna z Berlina nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechomski Woje. oby. do Bndziszyna.— Gniewosz Ant. ob. do Grabowa.—Gosławski Alex. oby. do Czyszkowa.—Ordęga Jan oby. do Żelechowa.—Sawiczewski Bole. ob. do Gulczewa.— Trzcińscy Ign. ob. do Lipna i Sewe. ob. do Jedlonki.— Wolski Adam oby. do Kroczewa.— Delcambr Lud. mechanik do Paryża. Klenck Juljusz kup. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwóch aniołów.—Estella.—Pułkownik z roku 1769.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 28 Grudnia (9 Stycznia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*